

Gerhard Gnauck, *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata*,
Wydawnictwo W.A.B., Warszawa 2009, ss. 312.

W języku potocznym chętnie sięga się po określenie papież, które nadaje się osobom mającym znaczny wpływ na określonym obszarze ludzkiej aktywności. Jednym z „niemieckich papieżów” jest urodzony 2 lipca 1920 r. we Włocławku Marcel (Marceli) Reich-Ranicki. Pomimo że w Polsce spędził część dzieciństwa, młodości i życia dorosłego, nie jest bliżej znany polskiej opinii publicznej. Okazję do poznania jego życia miała stanowić wydana 10 lat temu pt. *Moje życie* autobiografia (Warszawa 2000; wyd. niem. *Mein Leben*, Stuttgart 1999). Okazało się, że w książce autor w niezadowolający sposób zaprezentował „polskie lata”, które – używając kolokwialnego języka – wybielił. Zabrakło szczególnie rzetelnego odniesienia do czasu służby w szeregach polskiej służby bezpieczeństwa. Wielu badaczy uznało autobiografię Reicha-Ranickiego za niezadowolającą. Np. Norman Davies w przedmowie do prezentowanej w niniejszej recenzji książki stwierdził: „...jego głośna autobiografia tego zadania nie spełnia. Jest z definicji subiektywna; prześlizguje się też nad wieloma istotnymi dla jego rozwoju doświadczeniami” (s. 13).

Udaną próbą zaprezentowania życia Marcela Reicha-Ranickiego, jest najnowsze opracowanie Gerharda Gnaucka *Marcel Reich-Ranicki. Polskie lata*. Paralelnie została opublikowana niemiecka wersja książki pt. *Wolke und Weide: Marcel Reich-Ranickis polnische Jahre* (Stuttgart 2009). Gnauck (ur. 1964) jest historykiem, politologiem i tłumaczem. Zajmuje się dwudziestowieczną historią i kulturą Polski oraz Ukrainy. Od 1999 r. jest polskim korespondentem niemieckiego dziennika „Die Welt”.

Opracowanie Gerharda Gnaucka składa się z 13 rozdziałów: 1. Włocławek. Dzieciństwo nad Wisłą (s. 17-29); 2. Między pokojem a wojną (s. 30-41); 3. Wojna i getto (s. 42-64); 4. Warszawa. Pod podłogą (s. 65-79); 5. Śląsk. Koniec i początek (s. 80-100); 6. Berlin. Dziwna misja (s. 101-133); 7. Londyn. Na szczycie (s. 134-155); 8. Upadek (s. 156-168); 9. Teofila (s. 169-181); 10. Narodziny krytyka (s. 184-211); 11. Ucieczka na Zachód (s. 212-221); 12. Polska – echa z oddali (s. 222-244); 13. Biografia czy gra? (s. 245-261). Książka została poprzedzona wspomnianą wyżej przedmową autorstwa Normana Daviesa, zaś na końcu zamieszczono posłowie, przypisy, wykaz źródeł i ilustracji oraz indeks osobowy.

Gerhard Gnauck rozpoczyna biografię Marcela Reicha-Ranickiego od przywołania słów, które na swój temat wypowiedział w 1958 r. w rozmowie

z Günterem Grassem: „Jestem pół Polakiem, pół Niemcem i całym Żydem” (s. 7). Słowa te zostały później (w 1999 r.) zdementowane przez Reicha-Ranickiego.

Marceli Reich przyszedł na świat w burzliwym okresie – w czasie wojny polsko-bolszewickiej. Ojciec Marcelego – Dawid Reich pochodził z Płocka. Razem z bratem Markiem byli drobnymi przedsiębiorcami – od 1907 r. zajmowali się obsługą oświetlenia miejskiego we Włocławku. Matka – Helena z d. Auerbach pochodziła z rodziny o tradycjach rabinackich z pogranicza Śląska i Wielkopolski. W przeciwieństwie do męża słabo władała językiem polskim. Utożsamiała się z językiem i kulturą niemiecką (s. 22-24). Załamanie gospodarcze, które miało miejsce na świecie pod koniec lat 20. spowodowało, że rodzina Reichów wyjechała „za chlebem” do Berlina. Skorzystali tam z pomocy jednego z braci matki Marcelego. Był to czas, jak wspomina Reich-Ranicki, „upokarzającego uzależnienia” (s. 29).

Czas pobytu w Niemczech zakończył się dla rodziny młodego Marcelego Reicha podobnie jak dla tysięcy innych Żydów. W październiku 1938 r. został wraz z rodakami wywieziony pod polską granicę, a następnie przepędzony na tereny Rzeczypospolitej. Udało mu się przedostać do Warszawy (s. 32). Reich czuł się w Polsce obco. W przeciwieństwie do wielu swych rodaków nie traktował jej jako miejsca azylu przed coraz bardziej wrogą polityką nazistowską. Było to miejsce, w którym będąc bezrobotny czuł się jednocześnie zbędny. Panaceum na grożącą depresję stała się polska poezja i niemiecka literatura emigracyjna (s. 37). Reich pielęgnował berlińskie zamiłowanie do koncertów i teatru (s. 38). Po upadku Warszawy Reich i jego rodzina znalazła się w getcie. Sposobnością do przetrwania zagłady stała się praca na rzecz Judenratu, instytucji, która zarządzała społecznością żydowską w warszawskim getcie. W Judenracie pracowało kilka tys. Żydów. Reich pracował tam jako dyrektor biura tłumaczeń i korespondencji. Przez jego ręce przechodziła korespondencja z władzami niemieckimi (s. 53-54). Dodatkowym zajęciem było pisanie pod pseudonimem Wiktor Hart recenzji dla „Gazety Żydowskiej” z koncertów, które były organizowane w getcie (s. 60).

Oceniając działanie Judenratów Gerhard Gnauck przywołuje opinię Hanah Arendt, która określiła je jako najbardziej ponury rozdział w historii żydowskiej (s. 56). Odnosi się do wypowiedzi Antoniego Marianowicza, sąsiada Reicha, który w wydanych w 1955 r. wspomnieniach pt. *Życie surowo wzbronione* wspomina, że Reich nosił czapkę Żydowskiej Służby Porządkowej, nazywanej popularnie *policja żydowska*. Początkowo formacja ta była traktowana jako oznaka normalizacji życia codziennego w getcie, wkrótce stała się symbolem kolaboracji z okupantem oraz okrucieństwa. Reich-Ranicki zaprzeczał później jakoby miał nosić czapkę policjanta. W wydanym w 2004 r. w języku angielskim *Życiu surowo wzbronionym* nie ma informacji o policyjnej czapce; w tej sprawie doszło bowiem do porozumienia między Reichem-Ranickim a Marianowiczem (s. 59).

Marceli Reich i jego żona Teofila poprzez ucieczkę chronią się przed wywózką z getta. Udaje im się je opuścić 3 lutego 1943 r. (s. 65). Ukrywali się w domu

rodziny Gawinów przy ul. Osada Ojców. Przyjęcie dwojga Żydów było wysoce ryzykowne. Był to czas, kiedy nie wiadano dokładnie jak długo potrwa wojna (s. 68). Po dotarciu Armii Czerwonej do prawobrzeżnej części Warszawy Reichowie mogli opuścić kryjówkę. Oboje wstąpili do służby bezpieczeństwa. Pracowali na rzecz cenzury wojskowej. Pierwszym obszarem ubeckiej działalności Marceliego Reicha był obszar śląski, gdzie podjęto działania mając na celu umocnienie wpływów władzy ludowej. Organizowano m.in. wywózkę ludności niemieckiej, której domostwa zajmowali napływający ze wschodu tzw. repatrianci. Reich był chwalony za organizacyjną sprawność (s. 81-88). Odnosząc się do tego okresu Marceli Reich-Ranicki stwierdził, że nie był świadkiem wstąpienia przeciwko ludności niemieckiej. Podkreśla, że nie odczuwał chęci zemsty na Niemcach (s. 90.93).

Po zakończeniu misji na Śląsku Marceli Reich pracował przez krótki czas w Warszawie, skąd wysłano go jako podporucznika do Berlina do pracy w Polskiej Misji Wojskowej. Jednym z pierwszych zadań misji była współpraca z władzami okupacyjnymi w ramach operacji przesiedlenia z terenów, które po wojnie przyznano Polsce, 3,5 mln Niemców. Jednocześnie organizowano transport do Polski robotników przymusowych (s. 105-107). Marceli Reich pisał, że nie miał w Berlinie wiele pracy. Wolny czas wykorzystywał na odwiedziny (nierazko prowizorycznych) sal teatralnych i koncertowych (s. 108). Kolejną instytucją polską, na rzecz której w Berlinie pracował Marceli Reich było Biuro Rewindykacji i Odszkodowań. Jego celem było odzyskiwanie dóbr materialnych, które wywieziono z Polski do Niemiec. Nie była to praca łatwa. Szczególnie utrudniali ją przedstawiciele radzieckich władz okupacyjnych (s. 116). Ponieważ władze warszawskie nie ufały pracownikom, których delegowano do Niemiec, kontrolowały ich z pomocą pracujących wśród nich donosicieli. Gerhard Gnauck poświęca uwagę jednemu z nich o pseudonimie Platon (s. 121-133). Jego raporty okazały się być przydatne. Na ich podstawie podejmowano decyzje o zmianach personalnych. Nie jest pewne kim był Platon. Najprawdopodobniej pod tym pseudonimem ukrywał się Marceli Reich (s. 130).

Marceli Reich wrócił do Warszawy w 1946 r., gdzie powierzono mu kierownicze stanowisko w polskim wywiadzie. Odpowiadał za działania wywiadowcze na terenie Niemiec, Austrii, Ameryki Północnej i Wielkiej Brytanii oraz koloniach brytyjskich. Było to dowodem zaufania, jakim go obdarzano (s. 137-138). Kolejną placówką zagraniczną, którą mu powierzono, był Londyn. Miał tam jako wicekonsul organizować pracę polskiej dyplomacji i działać jako agent. Aby się uwiarygodnić w oczach tamtejszych Polaków, przyjął polsko brzmiące nazwisko znajomej z pracy – Ranicki (s. 137-138).

W Londynie Reich-Ranicki zajmował się m.in. prawami personalnymi, sprawami Polonii; nadzorował Referat Paszportowo-Wizowy i Opieki Społecznej. Inną sferą działalności Reicha-Ranickiego było pozyskiwanie współpracowników spośród Polaków przebywających w Wielkiej Brytanii. Przedstawiciele władz warszawskich byli zadowoleni z jego pracy. W 1949 r. awansowano

go do stopnia kapitana oraz mianowano go konsulem pełniącym obowiązki kierownika Konsulatu Generalnego (s. 146-147). Jedną z bardziej znanych osobistości, którą Marceli Reich-Ranicki (nieskutecznie) próbował zwerbować był Stanisław Cat-Mackiewicz (s. 150-152). Reich-Ranicki odnosząc się do swej działalności w Londynie stwierdził, że nikomu nie zaszkodził oraz że nie wiedział nic o jakichkolwiek działaniach, w ramach których zastosowana byłaby przemoc (s. 153-155).

Pod koniec 1949 r. Marceli Reich-Ranicki został odwołany z Londynu. Wrócił do Warszawy z małżonką oraz urodzonym rok wcześniej synem Andrzejem Aleksandrem. W kraju uznano go, ze względu na pracę tłumacza w getcie, za niezdatnego do pracy w Ministerstwie Bezpieczeństwa. Był to czas, gdy zgodnie z wytycznymi z Moskwy z większą podejrzliwością traktowano urzędników pochodzenia żydowskiego. Ponieważ odwoływał się od decyzji, ukarano go czternastodniowym aresztem oraz dyscyplinarnym wydaleniem z pracy z dn. 31 stycznia 1950 r. Czas pobytu w celi naznaczony był wątpliwościami o przyszłość człowieka, który nie miał wyuczonego zawodu. „Świąteczkiem w tunelu” okazała się lektura książki Anny Seghers pt. *Siódmy krzyż*. Pod jej wpływem Reich-Ranicki zwrócił uwagę na „dawną przyjaciółkę” – literaturę (s. 161-168).

Zwolnienie z pracy na rzecz służby bezpieczeństwa nie oznaczało przesładozań. Umożliwiono Marcelemu Reichowi-Ranickiemu pracę w Wydawnictwie Ministerstwa Obrony Narodowej. Zadeklarował, że chce zajmować się literaturą niemiecką (s. 185). W tym czasie Reich-Ranicki prowadzi bezskuteczną walkę o przywrócenie go do PZPR. Koleżanka, której pomógł przygotować audycję radiową nt. Gerharta Hauptmanna zachęciła go, aby zajął się krytyką. W krótkim czasie Marceliego Reich-Ranickiego zaczęto być postrzegać jako znawcę i propagatora literatury niemieckiej. Owocem jego wysiłków było ponad 150 publikacji oraz liczne wywiady, które przeprowadza z twórcami niemieckimi, m.in. z Bertoldem Brechtem (s. 190-195). W latach 1953-1955 działalność pisarska Reicha-Ranickiego została obłożona embargiem. Postrzegano go jako przesiąkniętego kulturą niemiecką, przeintelektualizowanego i psychicznie obcego klasie robotniczej. Wyjściem z sytuacji była praca na rzecz niemieckojęzycznego programu Polskiego Radia (s. 201-204).

W drugiej poł. lat 50. Marceli Reich-Ranicki miał okazję odwiedzenia krajów zachodnich. W grudniu 1957 r., w czasie dziesięciodniowego pobytu w RFN, postanawia wyjechać na stałe. Plan opuszczenia kraju ma zostać zrealizowany w dwóch etapach. Najpierw do krewnych we Francji ma wyjechać żona z synem, a następnie on do jednego ze znajomych w Niemczech. Reich-Ranicki zabrał ze sobą rzeczy osobiste, przede wszystkim zaś teksty artykułów, które opublikował w Polsce. Mieszkanie, w tym pokaźną bibliotekę pozostawił jednemu ze znajomych. Ucieczka zakończyła się sukcesem. Autor opracowania wskazuje, że konieczne było przekupienie kogoś z urzędników, aby przeoczył fakt, że w tym samym czasie za granicą znalazła się cała rodzina Reichów (s. 212-221).

Bez większych problemów Reich-Ranicki rozpoczął publikowanie w niemieckiej prasie. Zasugerowano mu, aby używał dwuczłonowego nazwiska – zamiast oficjalnego Ranicki, miał się nazywać Reich-Ranicki. W Niemczech zaczął także używać niemieckiej formy imienia – Marcel. Nie występuje o azył obawiając się, że byłaby z tym związana konieczność napisania tekstu obciążającego komunistyczną Polskę. Skorzystał z prawa do obywatelstwa niemieckiego – jego matka do czasu zawarcia małżeństwa była obywatelką niemiecką, on zaś był wyedukowany (zdał maturę) w Niemczech oraz był dobrze obeznany z kulturą niemiecką. Ze strony władz polskich podjęto działania mające na celu ściągnięcie Reicha-Ranickiego do Polski. W tym celu planowano wykorzystać jego przyjaciela – krytyka, tłumacza i teatrologa, Andrzeja Wirtha. Podjęte działania okazały się bezowocne. Gerhard Gnauck skomentował tę sytuację w następujących słowach: „Polska Ludowa dała mu spokój, i on dał spokój Polsce Ludowej. Odtąd łączyła Reicha-Ranickiego z krajem urodzenia już tylko – zaniebdywana przez jakiś czas partnerka – literatura” (s. 222-234).

Marcel Reich-Ranicki nie uległ namowom, by specjalizować się w literaturze słowiańskiej, ewentualnie wschodnioeuropejskiej. W ten sposób uniknął niebezpieczeństwa zaszufadkowania i otworzył sobie drogę do bycia powszechnie znaną osobistością krytyki literackiej. Pomimo że nadal był autorytetem w kwestii literatury polskiej, zajmował się nią w coraz mniejszym stopniu. Większość recenzji na tematy polskie napisał pod koniec lat 50. i na pocz. lat 60. (s. 234-236). Reich-Ranicki nie przepada za najnowszą literaturą polską. Spośród znanych polskich autorów, których krytykuje, są m.in. Olga Tokarczuk i Magdalena Tulli. W tym kontekście Gerhard Gnauck zarzuca Reichowi-Ranickiemu, że odważa się oceniać dzieła, których z pewnością nie zna. Zwraca uwagę, że znajomość spraw polskich jest u Reicha-Ranickiego coraz słabsza. W Polsce nie był po 1958 r. ani razu. Pewną ciekawostką jest fakt, że z żoną i synem mówią po polsku. Swego rodzaju przeciwieństwem, biorąc pod uwagę znajomość spraw polskich, jest pochodzący z Łodzi Karl Dedecius, tłumacz i popularyzator polskiej literatury, założyciel Deutsches Polen-Institut z siedzibą w Darmstadcie. Obaj znają się – jednocześnie nie przepadają za sobą (s. 238-241.244).

W ostatnim, trzynastym rozdziale, Gerhard Gnauck próbuje odpowiedzieć na pytanie, kim faktycznie był i jest Marcel Reich-Ranicki. Zwraca uwagę, że przeżył on strach. Czterokrotnie musiał odnajdywać w radykalnie nowej sytuacji. Najpierw w getcie, w którym stracił całą rodzinę, następnie w powojennej Polsce znajdującej się pod radzieckim wpływem, W 1949 r., kiedy odwołano go z Londynu, usunięto ze służby bezpieczeństwa i partii, wreszcie w 1958 r., kiedy z jedną walizką w ręku opuścił Polskę. Nie wolno zapominać, że w swym życiu Reich-Ranicki stał po stronie tych, którzy budzili strach: jako tłumacz Judenratu, w komunistycznej służbie bezpieczeństwa i w wywiadzie. W Niemczech staje się członkiem grupy ludzi, których można określić mianem „kontrolerów, których nikt nie kontroluje” (s. 245-247).

Gerhard Gnauck zarzuca Marcelowi Reichowi-Ranickiemu, że nie potrafi w uczciwy sposób odnieść się do przeszłości. Zdawkowe wyjaśnienia nie mogą zadowalać, szczególnie jeśli się weźmie pod uwagę czytelnika nie zaznajomionego z najnowszą historią Polski. Reich-Ranicki nie ma oporów, by krytykować tych, którzy prezentują wizję historii odmienną od jego, nierzadko posługując się kłamstwem (s. 247–251).

Biografia Marcela Reicha-Ranickiego stanowi interesującą ilustrację skomplikowania relacji polsko-żydowsko-niemieckich. Pomimo że Gerhard Gnauck zastrzega się, że poprzez swą publikację nie ma zamiaru brać udziału w debacie nt. żydokomuny (s. 264), dotyka drażliwego tematu w najnowszej historii Polski. W Polsce chętnie mówi się o dwóch totalitaryzmach – hitlerowskim i stalinowskim. Opracowanie nt. Marcela Reicha-Ranickiego stanowi interesujący przykład tego, że w krajach zachodnich, w tym w Niemczech, mamy do czynienia z „inną optyką”. Osoby, które w swej biografii mają ślady „flirtu” z nazizmem, np. Günter Grass, są krytykowane. Inną miarę przykłada się do osób, które były powiązane z reżimem stalinowskim. Opracowanie Gerharda Gnaucka jest interesujące. Zostało napisane „żywym językiem”; na jego atrakcyjność wpływa załączony materiał ilustracyjny oraz estetyczne wydanie.

Ks. Adam Romejko
Gdańskie Seminarium Duchowne
Wydział Nauk Społecznych
Uniwersytet Gdański